

SEKRETNY KLUCZ

Mówi się, że tam swe źródło ma cywilizacja...
Mówi się, że jest to państwo, choć nie ma go na żadnej mapie...
Mówi się, że rzeka tam płynąca wyznaczała granice Edenu...
Mówi się, że w pobliżu znajdują się wyrzutnie raketowe...
Mówi się, że kraj ten zachwyca, ale i skrywa niejedną tajemnicę ...



Co to za miejsce?

Nauczyciele z SP 113 mieli możliwość, w ramach europejskiego projektu Comenius „*Secret Keys Of Our Region*”, odkryć kilka sekretów dawnej Mezopotamii, niedoszłego Kurdystanu, a aktualnie południowo-wschodniej Turcji a także jej niezwyklej mieszkańców.



W marcu tego roku do małej i niepozornej miejscowości **Nusaybin**, zamieszkaney w 99% przez Kurdów, przybywają nauczyciele z czterech krajów: Polski, Republiki Czeskiej, Rumunii i Hiszpanii. Pierwszym punktem wizyty jest szkoła. Na powitanie gości czwórka chłopców, pływających w rytmach muzyki tamburów, wyśpiewuje turecką melodię szybko wciągając nas do wspólnej zabawy.

Każdy dzień prześciga się w niespodziankach. Odkrywamy jak funkcjonuje system edukacji w tym regionie – wychowawcy, jak i uczniowie każdego dnia zmagają się z wieloma wyzwaniami. Nauczyciel po skończeniu studiów zostaje przydzielony do wybranej przez swoich przełożonych szkoły. Może trafić do metropolii, ale też i do małej miasteczki otoczonej bezkresnymi polami. Jedną z nauczycielek - Selin – uroczą Turczynkę z okolic Ankar, przyjechała do Nusaybin uczyć kurdyjskie dzieci. Trudne zadanie – ona nie zna kurdyjskiego, dzieci nie znają tureckiego i jak tu uczyć angielskiego? Jednak to możliwe!

Na każdym kroku towarzyszy nam Atatürk – pierwszy prezydent Turcji, a konkretnie jego podobizna przedstawiona na obrazach, pomnikach czy popiersiach. W szkole kurdyjski jest zakazany. Naukę dzieci rozpoczynają od hymnu, który kończy się słowami: *"szczęśliwy ten, kto mówi o sobie, że jest Turkiem"*.

To co nas ujmuje od samego początku - to wielka gościnność i życzliwość tego narodu. Chleb smakuje tutaj wyjątkowo, co krok można napotkać piekarnię, która rozacza smakowite zapachy a stałym elementem potraw jest solidnie przyprawione mięso. Na obrzeżach miasta wachlarzem barw mieni się bazar – skarbiec prażonych przekąsek, kolorowych chust i bibelotów.



Stałym elementem krajobrazu są minarety oznajmiające bliskość meczetu. Największe wrażenie jednak robi na nas rzeka Tygrys, wijący się majestatyczną wstęgą wokół miast wykutych w skałach (m.in. **Hasankeyf**), oraz bezkres sięgający po sam horyzont, tworzący unikatowy miraż z soczycie zielonych pól i błękitno-białego nieboskłonu.

W czasie podróży od miasteczka do miasteczka mijamy „osady” usytuowane na szczytach gór okalające je niczym naszyjniki. W końcu docieramy do wyjątkowego miejsca, zwanego **Marine**, gdzie widok zapiera dech – z jednej strony prostotą formy, a z drugiej orientalnym charakterem. Mijamy stado owiec, potem kóz z długimi kosmatymi uszami, jeszcze parę osiołków aż w końcu wylania się wioska, gdzie domy zbudowane z brył o piaskowym kolorze wtapiają się w skały, jakby wyrosły razem z nimi.

Przedostatniego dnia zasadziliśmy na tej pięknej ziemi drzewo oliwne – zostawiając po sobie ślad, który przetrwa dłużej niż niejedno wspomnienie. Jeśli kiedyś będzie Wam dane pojechać do Nusaybin, nie wahajcie się skosztować jego owocu!



Mówi się, że... podróż tam to niezwykła przygoda i pouczające przeżycie!

09.04.2010 r.

Joanna Dera